

GŁOS



MISTRZOSTW ŚWIATA W WIOŚLARSTWIE

W drugim dniu półfinałów trzy polskie osady awansowały do finału A mistrzostw świata

Z optymizmem w niedzielę

Jacek Pałuba

Tegoroczne mistrzostwa świata rozgrywane w Poznaniu, po raz pierwszy w historii odbywają się w naszym kraju. Gdyby podczas tych zawodów w finale A zabrakło mistrzów olimpijskich z Pekinu i trzykrotnych mistrzów świata, czyli czwórki podwójnej: Adam Korol, Michał Jeliński, Marek Kolbowicz i Konrad Wasielewski, to byłaby wielka sensacja. Pewnie także sami zawodnicy wstydziłiby się pokazać na oczach rodzinom, znajomym i samym sobie. Nic takiego nie będzie miało miejsca, bo biało-czerwoni w doskonałym stylu awansowali wczoraj do finału A, wygrywając swój półfinał.

Polacy rozpoczęli spokojnie, ale też mocno, bo po 500 metrach zajmowali drugą lokatę, tracąc zaledwie 0,06 sekundy do prowadzącej osady Ukrainy. Nasi wschodni sąsiedzi rozpoczęli za mocno, bo na finiszu zabrakło im siły i nie będą walczyli o medale. Tymczasem już na drugim 500-metrowym odcinku biało-czerwoni popłynęli zdecydowanie najszybciej z całej stawki i objęli prowadzenie, którego nie oddali już do mety. Co prawda ostatni odcinek przegrali z Australijczykami i Chorwatami,



Adam Korol, Michał Jeliński, Marek Kolbowicz i Konrad Wasielewski pokazali, że nie zamierzają oddawać pola rywalom

ale wcześniejsza przewaga pozwoliła im naprawdę spokojnie wygrać.

Po zakończonym wyścigu powody do zadowolenia mieli sami wioślarze, jak również ich trener Aleksander Wojciechowski.

– Na pewno spadł nam wszystkim kamień z serca. Najważniejsze, że u siebie w domu, osada

awansowała do finału A. Zawodnicy po tym półfinale wyglądali zdecydowanie lepiej niż po poprzednim wyścigu. Na pewno w niedzielny finał będzie bardzo trudno – mówił Aleksander Wojciechowski.

W finale rywalami Polaków, obok Australijczyków i Chorwatów, będą także Niemcy, Włosi

i Francuzi, z drugiego półfinału.

Wszystko wskazuje na to, że w niedzielny wyścig najgroźniejszym rywalem Polaków będą Niemcy.

– Nie płynęliśmy dotąd z nimi, znamy ich tylko z obserwacji. Wydają się być bardzo mocni. Szanujemy każdego przeciwnika i tak naprawdę w tym finale każda

ekipa ma szansę na złoto i każda może zająć szóste miejsce. Niektórym się wydaje, że włączamy w pewnym momencie coś w komputerze i jest zwycięstwo. A my nie mamy patentu na wygrywanie. Podczas finału będzie duża presja, duże oczekiwania, ale mam nadzieję, że sobie z tym poradzimy. Choćby tak jak na igrz-

yskach, a przecież tam gra sła o wiele większą stawkę – powiedział szlakowy osada Adam Korol.

– Jeżeli będą chcieli wygrać w finale z nami, to muszą pobić rekord świata. My również będziemy musieli poprawić najlepszy wynik, jeżeli chcemy ich pokonać. Najważniejsze, że złapał swój rytm. W 95 procentach wykonaliśmy nasze założenia. Z optymizmem patrzę na niedzielny finał – dodawał o Niemcach, drugi z polskiej osady Marek Kolbowicz.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że polska czwórka podwójna, na najważniejszych imprezach jest niepokonana od 2005 roku. Wtedy w japońskiej miejscowości Gifu biało-czerwoni po raz pierwszy zostali mistrzami świata. W 2006 roku powtórzyli swój sukces w angielskim Eton, a w 2007 roku po raz trzeci zwyciężyli w mistrzostwach globu w Monachium. W 2008 roku ten wspaniały okres podsumowali najlepiej, jak można było – czyli zdobyli olimpijskie złoto w Pekinie.

A jak będzie w niedzielę 30 sierpnia 2009 roku w Poznaniu? Warto przekonać się na własne oczy, bo potem już nie będzie takiej okazji. Finał męskich czwórek podwójnych rozpoczyna się o godzinie 12.33.

Sześć polskich finałów



To będą z pewnością niesamowite emocje. Dzisiaj spośród sześciu polskich osad, w finale A popłynie tylko jedna – Julia Michalska i Magdalena Fularczyk w dwójce podwójnej (godz. 12.03). W niedzielę o medale walczyć będzie pięć pozostałych polskich osad. I tak o godz. 10.48 na starcie zobaczymy czwórkę podwójną wagi lekkiej kobiet (W. Deresz, I. Mokronowska, M. Myszk, N. Maciukiewicz). O godz. 11.33 popłynie dwójka podwójna wagi lekkiej kobiet Magdalena Kemnitz i Agnieszka Renc (na zdjęciu). O godzinie 12.03

na starcie męska czwórka bez sternika wagi lekkiej (P. Rańda, M. Bernatajtyś, Ł. Siemion, Ł. Pawłowski). O godzinie 12.33 na starcie czwórka podwójna, czyli trzykrotni mistrzowie świata (A. Korol, M. Jeliński, M. Kolbowicz, K. Wasielewski). I wreszcie na zakończenie poznańskiej imprezy o godzinie 13.03 nastąpi start męskich ósemek, a wśród nich biało-czerwoni (K. Aranowski, M. Szpakowski, S. Kruszkowski, P. Hojka, M. Burda, W. Gutorski, M. Brzeziński, R. Hejmej i sternik D. Trojanowski). JAC

Polacy czuli piekielną moc

Jacek Pałuba

Męska czwórka bez sternika wagi lekkiej w składzie: Paweł Rańda, Miłosz Bernatajtyś, Łukasz Siemion i Łukasz Pawłowski wygrywając w znakomitym stylu swój półfinał, potwierdziła swoje bardzo wysokie aspiracje podczas mistrzostw świata rozgrywanych na Jeziorze Maltańskim.

Polacy co prawda rozpoczęli wyścig niezbyt dobrze, bo po 500 metrach zajmowali dopiero piąte miejsce, jednak do prowadzących Kanadyjczyków tracili zaledwie 1,70 sek. Po kilometrze nadal prowadziła osada Klonowego Liścia, ale Polacy byli już na trzecim miejscu ze stratą 1,87 sek. A potem... to już na maltańskim torze dominowała polska czwórka. Polacy „wyskoczyli” na czoło rywalizacji i nie oddali przodownictwa do mety, wyprzedzając Francuzów i Włochów. Przed zawodami w stolicy Wielkopolski, raczej wielu liczyło na tak dobry start tej osady, która miała kłopoty po srebrnych igrzyskach w Pekinie, bo rozchorował się Bartłomiej Pawełczak. Jego zastępca Łukasz Siemion spisał się doskonale.

– Cały czas kontrolowaliśmy przebieg rywalizacji. Czuliśmy piekielną moc, ale przed star-



Paweł Rańda (stoi) i jego koledzy mieli wczoraj powody do radości

tem każdy z nas dodawał: tylko spokojnie. Tak też się stało. Szybko złapał swoją jazdę. Im dalej, tym było lepiej. Taktycznie wszystkie założenia zostały zrealizowane. Podobnie było w 2008 roku. Miejmy nadzieję, że koniec będzie taki sam jak w poprzednim sezonie. A może i lepszy – mówił po wyścigu Miłosz Bernatajtyś.

– Ten sezon był dla nas bardzo trudny ze względu na kontuzję jednego z członków osady z Pekinu Bartka Pawełczaka, ale Łukasz Siemion dobrze go

zastępuje. Nie przejmowaliśmy się wynikami w Pucharze Świata, robiliśmy spokojnie to, co sobie wyznaczaliśmy, no i wszystko na razie nam wychodzi – dodawał z kolei Paweł Rańda.

Stawkę finalistów uzupełniła też wczoraj żeńska dwójka podwójna wagi lekkiej Magdalena Kemnitz i Agnieszka Renc. Polki ukończyły swój półfinał na trzecim miejscu.

– Pływamy wspólnie od maja tego roku i na razie spełniają się nasze marzenia i oczekiwania.

Jesteśmy w finale, w którym oddamy całe nasze zdrowie – stwierdziła Magdalena Kemnitz.

– Naprawdę nie przypominam sobie, aby polska ekipa miała w finale A mistrzostw świata aż sześć osad. Aż się boję, co będzie w tych decydujących wyścigach – mówił zadowolony Ryszard Stadniuk, prezes Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich.

Podczas czempionatu w Poznaniu, naprawdę może być medalowo dla Polski!